

Pustułka i spółka



Tekst:

Małgorzata Sztabnik

Cyprian Siwak

Ilustracje:

Aleksander Kaniak

Kacper Smotrycki

Wydawca:

Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 10 im. Polonii w Słupsku

ISBN 83-9203-97-1-0

Wydanie pierwsze

Słupsk 2016

Nakład: 1 egz.

Pustułka i spółka

W czasach nie tak dawnych, w krainie zwanej Pomerania, kiedy żyło tam pełno drapieżnych pustułek, wydarzyła się rzecz przedziwna. Przyjaźń pokonała wszystko jak głód, instynkt pierwotny a nawet śmierć.

W przepięknej dolinie niedaleko grodu Słupsk, gdzie rzeka Słupia mknęła wśród lasów do morza żyło tysiące zwierząt, owadów i roślin. Słupia kręta i żwawa wzbogacała teren swoimi wodami i kusiła pięknymi rybami. Trocie były łakomym kąskiem.

Tego lata rzeka bardzo podeschła i było bardzo gorąco, również nocą latało mnóstwo nietoperzy. Ludzie mówili, że jest to czas ciemnej mocy i niebezpieczeństwo czyha wśród wysokich drzew doliny.

Pewnego upalnego dnia piękna drapieżna pustułka patrolowała niebo, prężyła się dumnie na czystym niebie. Czuła się jak władca przestworzy, gdy nie miała wrogów w powietrzu.

Dzień wcześniej upolowała młodego jerzyka, latała niczym niezagrożona. W tym samym czasie jerzyk, który stracił jedno ze swych dzieci przez myśliwą z przestworzy żalił się skowronkowi.

Nie może swobodnie latać i boi się wychodzić z gniazda po tych strasznych wydarzeniach. Skowronek też nie czuł się bezpiecznie, ale nie chciał się zamknąć w gnieździe. Potrzebował latania jak powietrza i wolności.

- Przyjacielu uważaj na siebie - uprzedzał jerzyk - Ja z moją żoną i pozostałymi dziećmi wstrzymujemy się od lotów na kilka dni.

- Rozumiem Cię przyjacielu - rzekł skowronek. Ja jednak lecę i przyniosę wam trochę jedzenia.

To mówiąc skowronek wyleciał z gniazda jerzyków. Latał nad rzeką i latał, owadów było mało gdyż większość z nich wyjadły nietoperze w obawie przed suszą.

W tym momencie pustułka spostrzegła z przestworzy krążącego skowronka i zaczęła pikować w dół przebijając powietrze jak miecz. Skowronek latał beztrudnie szukając pożywienia i nie spodziewał zbliżającego się niebezpieczeństwa. Usłyszał tylko trzepot skrzydła większego od niego samego. To była ona - pustułka gotowa do ataku.

Malutki ptaszek zdążył zrobić unik przed szponami drapieżnika.

Polowanie trwało. Mały skowronek przerażony leciał nisko ziemi, zwinnie skręcił zmieniając kierunek lotu byle tylko pustułka go nie złapała.

Wtem skowronek zobaczył jerzyka pędzącego z żoną w jego stronę. Tego samego, z którym rozmawiał parę chwil wcześniej.

Jerzyk i jego rozszuszczone żona uderzyli z impetem w pustułkę ile było sił w tych malutkich opierzonych ciałkach. Jednak to na niewielką chwilę zmyliło lot ptaszyska. Spróbowali raz jeszcze swoich sił i zdezorientowana pustułka straciła tor lotu a potem zrobiła fikotkę w locie.

Skowronek odetchnął z ulgą leciał nad rzeką, gdzie dołączyli do niego dzielni jerzyk z żoną. Jednak pustułka nie dała za wygraną, nie mogła się poddać i stracić swojej silnej pozycji wśród innych gatunków ptaków.

Z impetem i urażoną dumą pomknęła w kierunku trzech bezbronnych ptaszków. Z tej złości i chęci zemsty nie zwracała uwagi na to, iż woda ma bardzo niski poziom i wynurzyło się z niej pełno zarośli i zdradliwych korzeni.



4.

Już kiedyś, gdy była jeszcze młodym niedoświadczonym ptakiem zaplątała się szponami w zarośla, jednak ta lekcja poszła w niepamięć.

Zwinny jerzyk i skowronek zaczęli latać blisko gęstych roślin rzecznych, wiedząc że w gąszczach znajdują schronienie. Pustułka miała sokoli wzrok, dostrzegła ptaki i pofrunęła prosto na nich.

Nim ptaszki zdążyły się obejrzeć, myśliwa zaplątała się szponami w porośnięte korzenie. Uderzyła głową o wystający kamień i straciła przytomność. Nastąpiła cisza. Wiatr zmienił kierunek. Rzeka Słupia szybko płynęła, a skowronek i jerzyk nie mogli ochłonąć z wrażenia. Jednak byli z siebie dumni. Jerzyk jeszcze usiadł na ziemi i odpoczywał, a skowronek poleciał do domu. Szybko pozbił ziarenka i zjadł kilka kawałków chleba. Syty wrócił do domu i przyniósł rodzinie zdobycze.

- Oto ziarna, które udało mi się znaleźć. – oznajmił swojej ptasiej rodzinie – Jedzcie do syta, a ja idę szukać kawałków jabłek na kolację. Mam nadzieję, że ta wredna pustułka nigdy się tu nie pokaże!!!

Minęła noc. Przed południem pustułka odzyskała przytomność. Bardzo bolało ją takie „więzienie”. Próbowwała odgryźć, ale bez zębów jest trudno!

-Co robić? - pisała cicho. W oddali zobaczyła parę myszy i czającego się na nie kota. Pomyślała, że te zwierzęta mają ostre zęby i mogą jej pomóc przegryźć krępujące ją korzenie.

- Myszki, możecie odgryźć te korzenie?

- Nie jesteśmy głodne – odpowiedziały i uciekły do mysiej norki.

Smutna pustułka zaczęła się na serio martwić. Postanowiła poprosić o pomoc kota.

- Hej przyjacielu, masz takie ostre zęby, pomóż mi się rozplątać! – poprosiła.

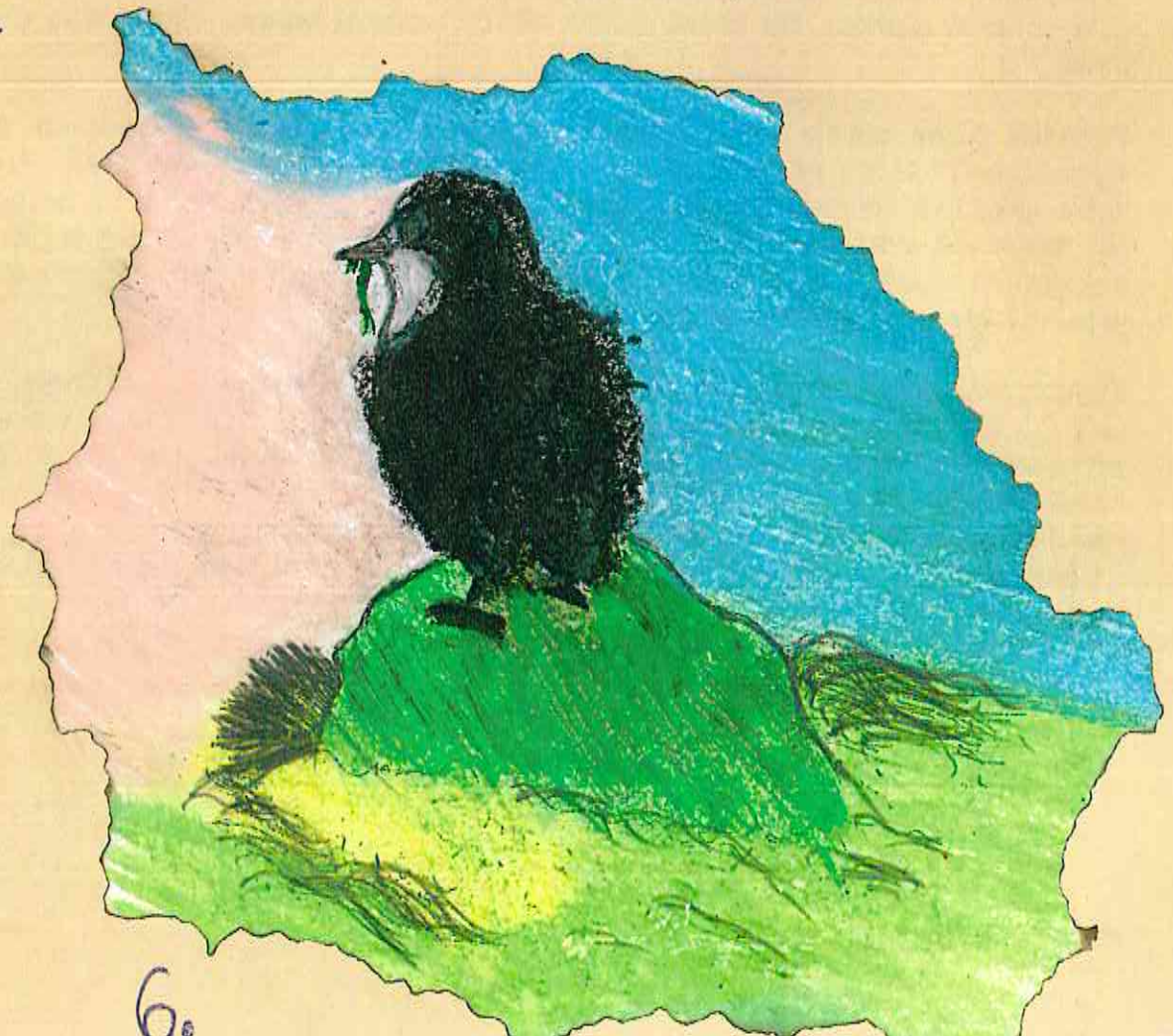
- Nie jadam korzeni i nie mam w swym kocim zwyczaju nikomu pomagać – odburknął kot i czmychnął w zarośla. Po chwili jednak wrócił i zaczął bacznie obserwować uwięzionego ptaka.

Pustułka przez chwilę miała otwarte oczy, ale zdawało się że zasypia. Może była wycieńczona? Może raziło ją słońce? Głodny brzuch dawał się we znaki. Wyobrażacie sobie, jaka była głodna? Mogłaby zjeść nawet zgniłą gruszkę, byle tylko zaspokoić głód. Nie mogła już wytrzymać. Traciła siły. Wtedy przypomniały jej się wszystkie błędy i mocno pożałowała swojego wczorajszego polowania. Nie zdawała sobie sprawy, że obserwujący ją przebiegły kot obmyśla podstęp....

Tymczasem jerzyk i skowronek postanowili sprawdzić, co dzieje się nad rzeką. Trochę się bali, bo mieli w pamięci wydarzenia poprzedniego dnia. Jednak ptasia ciekawość była silniejsza. Skowronek usiadł, a jerzyk zawisł na pniu wysokiej sosny i postanowili obserwować teren z góry.

- Mieliśmy wczoraj sporo szczęścia przyjacielu – powiedział jerzyk

- Wygląda na to, że zasłużyła sobie na karę. Zobacz, dziś już nie jest taka sprytna – odpowiedział skowronek.



60

Wtem zauważyli, że kot który siedział schowany pomiędzy zwalonymi konarami drzewa powoli skrada się w kierunku uwięzionego ptaka.

- Hmm... Wygląda na apetyczny kąsek... Smaczniejszy niż te dwie wyliniałe myszy polne. Powinno pójść szybko i sprawnie... Jest bardzo słaba, nie będzie się bronić..... - rozmarzył się kot i oblizwał języczkiem.

Podszedł jeszcze bliżej i sprawdził, czy jego pazurki są wystarczająco ostre aby wbić się w osłabione ciało ptaka.

- Jerzyku! To kot! Śmiertelny wróg wszystkich ptaków! – krzyknął nagle skowronek i poderwał z gałęzi – On skrada się żeby zjeść pustułkę! Ratujmy ją! To nasza skrzydlata siostra!

Jerzyk nie wierzył w to co słyszy. W ptasim mózeczku kłębiło się tysiące myśli. Ratować? Kogo ratować? Ptaka, który wczoraj polował na ich życie? Jak ratować? Małe ptaszki kontra śmiertelny wróg?

Kot był już całkiem blisko wycieńczonej pustułki, dzielił go od niej jeszcze ten ostatni krok.....

Wtem skowronek jak oszalały nadfrunął nad głowę kota tak, że skrzydłami prawie zahaczył o jego uszy. Zaczął latać dookoła, donośnie śpiewać, trelić i świergotać! Co on wyprawiał?! Zdezorientowany i rozłoszczony kot odskoczył na chwilę i starał się pazurami uchwycić latającego skowronka. Ptasek oddalał się w kierunku lasu, a kot wciąż gonił i skakał za nim....

Jerzyk zrozumiał teraz o co chodzi przyjacielowi. Podfrunął do pustułki i z dygoczącym ze strachu sercem zaczął rozdziobywać i rozdrapywać korzenie, w które była zaplątana pustulka.

Korzenie rozmiękły od wczoraj i uwolnienie ptaka nie było już takie trudne. Szybciej, szybciej! Kot mógł wrócić w każdej chwili!

Udało się! Nogi zostały uwolnione, ale pustulka nie miała tyle siły aby poderwać się do lotu. Zmęczony ptak podniósł się i wyczołgał w wysokie trawy.

Skowronek wrócił po kilku minutach.

- Już po kłopotcie! Kot długo mnie gonił, ale wpadł do Słupi i teraz suszy się na brzegu. Jesteśmy bezpieczni!

Pustulka popatrzyła na swoich wybawców i powiedziała:

- Dziękuję Wam za ocalenie. I bardzo Was przepraszam za moje wczorajsze zachowanie. Wiele zrozumiałam i już nigdy nie będę na Was polować.

Jerzyk uśmiechnął się a skowronek zaśpiewał wesołą melodię.

- My ptaki powinniśmy trzymać się razem. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Jak to w drużynie – powiedział jerzyk.

- Albo w spółce. Bo mówiły pustułki, że dobre są spółki – zaśpiewał skowronek i wszyscy szczerze się roześmiali...

